CZĘŚĆ XXXI № 32. ROK 16. (1845).

# TYGODNIK
# PETERSBURSKI.
## GAZETA URZĘDOWA
## KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie, w xięgarniach Glücksberga i Zawadzkiego nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, $\frac{1}{13}$ MAJA.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, *30 Kwietnia / 12 Maja.*

### NOWINY DWORU.

Hrabia *Colloredo-Waldsee*, Poseł Nadzwyczajny i Pełnomocny Jego Cesarskiej Apostolskiej Mości, opuszczając czasowie stanowisko swoje miał zaszczyt złożyć swe pożegnanie NN. Cesarzowi i Cesarzowej Jmci, JJ. CC. Wysokościom Następcy Cesarzewiczowi i Wielkiej Xiężnie Cesarzewiczowej Maryi Alexandrownie, J. C. Wysokości Wielkiej Xiężniczce Olge Mikołajownie i J. C. W. Xięciu Leuchtenbergskiemu.

—

Przez rozkaz dzienny Cesarski z dnia 16 Kwietnia, Członek Rady Wojennej, Jenerał-adjutant, Jenerał piechoty *Neidhardt 1*, uwolniony został na urlop dla leczenia się.

— Przez Reskrypta Cesarskie z dnia 2 i 17 Marca, mianowani zostali kawalerami orderu Św. Stanisława 1 klassy, Jenerał-majorowie: Dyrektor 2 korpusu Kadetów *Bibikow*, Dyrektor Połockiego korpusu Kadetów *Oreus* i Marszałek Szlachty Obwodu Bessarabskiego, Rzeczywisty Radzca Stanu *Sturdza* — 21 Marca, Prałat Archidyecezyi Warszawskiej, Nominat Biskup X. *Kotowski.*

— Przez Ukaz Cesarski do Rządzącego Senatu, z d. 1 b. m. Radzca Głównego Zarządu Syberyi Zachodniej Radzca Stanu *Engelcke*, mianowany sprawującym obowiązki Tobolskiego Cywilnego Gubernatora.

— N. Cesarz potwierdził Zdania Rady Państwa: 1) *9 Stycznia b. r.* o zmianach niektórych w etatach i organizacii Ministerstwa Dóbr Państwa tudzież gubernijalnego i okręgowego zarządu tychże Dórb; 2) *26 Lutego* o odmianach i dopełnieniu niektórych artykułów Układu Praw tyczących się zarządu temiż dobrami i 3) o zmniejszeniu korrespondencii w sprawach tyczących się gubernijalnego tychże Dóbr zarządu. Zdania te Rady Państwa ogłoszone zostały w ukazach Senatu 2 Kwietnia b. r. Nowo przerobione etaty wynoszą: Ministerstwa Dóbr Państwa 432,248 rub. 48 kop. sr.; 35 Izb pod wiedzą 1-go Departamentu Dóbr Państwa 666,147 r. 19 kop. sr; 9 Izb pod wiedzą 2-go Departamentu Dóbr Państwa 153,479 r. 20 kop. sr.; 232 Okręgowych Zarządów pod wiedzą 1-go Departamentu 473,283 r. 60 kop. sr.; 35 Okręgowych zarządów pod wiedzą 1-go Departamentu 473,283 r. 60 kop. sr.; 35 Okręgowych Zarządów pod wiedzą 2-go Departamentu 85,491 r. sr.; pisarzy przy okręgowych leśniczych 24,066 r. 99 kop. sr.; nadzwyczajnych rozchodów 14,295 r. sr.; korpusu cywilnych topografów i rysowni przy nim 16,301 rub. sr.

— 29 Kwietnia wieczorem P. Minister Sekretarz Stanu Królestwa Polskiego, Członek Rady Państwa i Komitetu PP. Ministrów, Senator, Radzca Tajny *Turkuł*, wyjechał z Petersburga do Warszawy.

— Wyjechali tegoż dnia do Warszawy: Urzędnicy Sekretaryatu Stanu Król. Polskiego: starszy, Radzca Stanu *Swiderski* i młodszy, *Chodyński* i Urzędnicy Kommisyi do rew. i ułoż. praw tegoż Królestwa *Jeleńkowski* i *This.*

### KRÓLESTWO POLSKIE.

*Warszawa, 2 Maja.*

Rada Administracyjna, na posiedzeniu swojém dnia 3 (15) Kwietnia r. b., zatwierdziła Xiędza Wincentego Pieńkowskiego, Prałata Dziekana Katedry Lubelskiej, na urzędzie Administratora Dyecezji tejże Gubernji.

— W Gazecie Warszawskiej z d. 29 Kwietnia czytamy:

W dniu 15 (27) b. m. rozstał się z tym światem ś. p. Hrabia Alexander Colonna Walewski, Rzeczywisty Tajny Radzca i Senator, Członek Rady Administracyjnej, Prezes Heroldji Królestwa Polskiego, Kawaler wielu znakomitych orderów. Dawne Województwo Kaliskie, a mianowicie wieś Żelazków była zmarłego kolebką. Urodził się tam Hrabia Alexander Walewski w r. 1778 z Józefa i Pauliny z Radolińskich Colonnów Walewskich. Familję jego należącą do dawnych szlachetnych rodzin polskich, uświetniały związki pokrewieństwa ze znakomitszemi rodzinami w kraju. Lecz krew i świetne imie, nie tyle przydawały blasku zmarłemu, ile osobiste przymioty i zasługi jego, które cześć mu należną oddać i pamięć niewygasłą przechować nakazują.

Ś. p. Hrabia Alexander Walewski, pierwsze lata młodości, przepędził w ustroniu wiejskiém, w dawném Wojewodztwie Sandomierskiém. Dopiero za czasów Xięztwa Warszawskiego, przeniósłszy siedzibę swoją do ówczasowego Departamentu Krakowskiego, i będąc tam obrany posłem na Sejm, rozpoczął obywatelskie dla kraju swego posługi. Dójrzana przez współ-obywateli duszy jego prawość, otworzyła mu do dalszych zaszczytów drogę. Po przywróceniu Królestwa, kiedy kraj tutejszy odradzając się, zakwitał coraz obfitszą pomyślnością, którą po tej ziemi zasiewała dobroczynna ręka błogosławionej pamięci Cesarza Alexandra I-go, zakwitać również poczęła i nadzieja świetniejszej dla hrabiego Walewskiego przyszłości.

W owym to właśnie czasie, wyniesionym został na stopień Senatora Kasztelana i od tej epoki rozpoczyna się szereg wysokich urzędów, które zaszczytnie i bez przerwy piastował. Umiał on właściwym sobie, lecz niepospolitym taktem i prawością charakteru, jednać względy Rządu, a zarazem cześć ziomków i podwładnych. Tak postępując, doszedł ś. p. Hr. Walewski szczytnego dostojeństw szczebla, lecz ten go bynajmniej nie upajał wyniosłością i dumą,— owszem, im stał wyżej, tém więcej usiłował, w należytém, o ile zdołał pojęciu, zadosyć uczynić powołaniu swemu i przeznaczeniu człowieka.—Kto podobną oddycha chęcią wywiązania się z tak świętego obowiązku, jaśnieje zaiste najpiękniejszym ze wszelkich cnót ziemskich promieniem. Ś. p. Hr. Walewski był w tym względzie rzadkim i godnym naśladowania wzorem. Wszelkie dary, i całą swoją na tym świecie pomyślność, szczodrej jedynie przypisując Opatrzności, starał się przez dobre dla współbliźnich czyny, przez hojny dla potrzebnych ze swego imienia udział, nieść najmilszą Bogu ofiarę. Kto tylko znał tego męża, nie odmówi świadectwa jego prawdziwie chrześciańskim przymiotom. Skory do niesienia pomocy, przystępny, łagodny, czuły na niedolę drugich, dbały o los powierzonych jego zwierzchnictwu lub opiece, zjednał sobie przywiązanie i szacunek, który dziś po jego stracie nie jedną łzę rzewną wyciska.

---

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn 26 Kwietnia.* Na wczorajszém posiedzeniu sir Robert Peel wykładał w Izbie, zamienionej w Komitet, swój plan reformy Banków Szkocyi i Irlandyi. Powołując się na skutki prawa o Bankach, przyjętego dla Banków w Anglii na ostatniej sessyi Parlamentu, Pierwszy Minister wykazał, że mimo tak niedawnego czasu od jego wprowadzenia, prawo to jest zupełnie zaspokajającém i że niemniej korzystném byłoby dla Szkocyi i Irlandyi rozciągnąć na tameczne Banki zasadę przyjętą dla Anglii ograniczania liczby wypuszczanych biletów, stosownie do posiadanych w gotowiznie funduszów.

Minister następnie skreślił obraz banków Irlandskich i Szkockich. W Irlandyi jest Bank narodowy, mający kartę nadaną od Rządu i nadto siedm banków prywatnych na akcyach. Wszystkie te zakłady wypuszczają bilety. Bank Irlandski działa jako instytucya Skarbowa; ma kapitał 2,769,000 funtów sterlingów i uposażenie od Rządu od 2,630,000 f. st. Rząd płaci od tego długu 3½ procent i bank ma przywilej wypuszczania biletów w promieniu 60 mil na około Dublinu, w jakowym promieniu żaden inny bank niema prawa ustanawiać kantoru. Urządzenie to względem tego i innych banków Irlandskich będzie całkowicie zmienione. Bank Irlandski pozostanie Bankiem Rządowym i wypłata 3½ procent ze Skarbu zapewnia mu się na lat dziesięć. Ten i inne banki obowiązane będą, na wzór Angielskich, co tydzień ogłaszać swoje bilanse.

Szkocya nie ma Banku narodowego, liczy 19 prywat. nych, wypuszczających bilety, a z tych trzy tylko są uprzywilejowane. Prawo takowego wypuszczania będzie im zachowane, z ograniczeniem jego wszakże do rzeczywistej ilości funduszów i z poddaniem tych ostatnich pod kontrolę Rządu.

Sir Robert Peel zakończył prosząc o upoważnienie przedstawienia billów oddzielnych na tej zasadzie. Wniosek ten Pierwszego Ministra zjednał powszechne zgodzenie się i był przyjęty bez głosowania.

Następnie Izba, w Komitecie jeneralnym, zajmowała się billem o Kollegium Katolickiém w Mainooth i naznaczyła na 28 b. m. przedstawienie raportu Komitetu dla ostatecznego poraz trzeci odczytania.

Wczora, w izbie Lordów, Xiążę Norfolk złożył rozmaite prośby dziękujące za bill o uposażeniu kollegium katolickiego w Mainooth, za co też i sam Xiążę dziękował Rządowi. Hrabia Lansdowne czynił niektóre uwagi nad stosownością użycia funduszów kościoła Protestantskiego na rzecz katolików Irlandskich.

— Okręt parowy *Trent* przybył do Southampton z Indyj Zachodnich z bogatym ładunkiem piasku złotego, pereł i innych kosztownych przedmiotów. Opuścił on 24 Jamaikę, gdzie wiadomość o zmniejszeniu cła od cukru sprawiło powszechną radość i ożywiło ducha przedsiębierczego właścicieli plantacyj.

— Listy z Aden, (kolonii angielskiej w Arabii) ogłoszone w *Times* donoszą, że pokolenia Arabskie, które się były skoalizowały dla oblężenia tego miasta, rozprzęgły się skutkiem rozterków zaszłych między oblegającemi. Sądzą, że niebezpieczeństwo które tym sposobem przeszło, nie rychło się ponowi; wielu szefów nieprzyjaźnych okazują lepsze usposobienia i nic nie zdaje się stawać na zawadzie pomyślności handlowej Adenu, która coraz większego nabiera wzrostu.

FRANCYA. *Paryż 27 Kwietnia.* Na posiedzeniu Izby Deputowanych 26 b. m. złożony został raport Kommisyi w przedmiocie projektu Rządowego o uzbrojeniu warowni Paryskich. Kommisya proponuje żądany przez Ministrów Kredyt 17,750,000 franków zmniejszyć do 14,130,000 fr. Podług systematu Kommisyi byłoby 2,208 dział, licząc w to i 28 kompanij artylleryj polowej. Nadto kommisya jest zdania, iżby całe uzbrojenie pozostawione było w depo w Bourges.

Koniec posiedzenia poświęcony był na słuchanie prośb i jedna z nich w znacznym stopniu obudziła uwagę izby. Niejaki P. Barbier, z Paryża, prosi iżby uchylone były prawa, na mocy których rodziny Karola X i Napoleona, skazane są na wieczne wygnanie z ziemi francuzkiej. W imieniu Kommisyi roztrząsającej tę prośbę P. Crémieux oświadczył że się zgadza na nię, z zachowaniem wszakże tego prawa we względzie Xiężny Berry, Xięcia Bordeaux i Ludwika Bonaparte. Dla wszystkich innych członków pomienionych rodzin Kommisya sądzi iż zakaz przyjazdu do Francyi mógłby być zniesiony. Odesłanie tej prośby do Prezesa Rady i Ministra Spraw Wewnętrznych, zostało uchwalone bez oporu.

— Piszą z Algeru, z d. 10 b. m. że krótki pobyt Marszałka Bugeaud w zachodniej stronie kolonii jest oznaką że wszystko w tej stronie spokojne, że pogłoski o zjawieniu się Abdel-Kadera nie mają zasady i nakoniec że siły jenerała Lamoricière są wystarczające do odparcia napadu jakiby z innej strony nastąpił. Teraz wkrótce Marszałek Wielkorządzca wyruszy na wyprawę przeciw Kabylom, do której wszelkie czynią się przygotowania.

— Z Oran piszą: Abdel-Kader jest zawsze jeszcze na ziemi Marokańskiej; Cesarz wprawdzie rozkazał mu z niej ustąpić, ale Emir odpowiedział, że ziemia należała do jednego Boga i że ma równe z Cesarzem prawo na niej zostawać. Następnie dane były rozkazy naczelnikowi jednego z najpotężniejszych pokoleń iżby zwabił do siebie Abdel-Kadera i ująwszy go odprowadził do Fez; ale na wezwanie Naczelnika Emir stawił się we 2,000 jazdy marokańczyków i zamiar nie mógł być wykonany. Zresztą nietajną już jest rzeczą, że Abdel-Kader organizuje powszechną rewolucyą w Maroku i wszyscy są pewni, że Cesarz, mający wiele niechętnych sobie pokoleń, stanie się niechybnie ofiarą tych knowań, bez pomocy Francyi.

AMERYKA. Coraz widoczniejszym się staje zamiar jenerała Rosas, Dyktatora Rplitej Argentyńskiej, zawładania Paraguayem i uczynienia zeń prowincyi Argentyńskiej. Dyktator oświadczył w izbach, że nie uznaje niepodległości Paraguayu i zamknął wszystkie swe porty przed handlem tego kraju. Skutkiem tego Rząd Paraguaju zawarł traktat z prowincyą Corrientes i oddział 6,000 wojska został posłany do tej prowincyi.

— Piszą z Montévideo pod d. 31 Stycznia, że Minister Angielski P. Turner uznał ścisłą blokadę tego miasta przez siły morskie Rosas'a, ale admirał francuzki odmówił tego uznania do czasu aż odbierze nowe instrukcye swego Rządu. Korrespondencye prywatne wzmiankują nawet o walce zaszłej z tego powodu między flotyllą Rosas'a i dywizyą Kontr-admirała Lainé. Ta jednak wiadomość potrzebuje potwierdzenia.

---

## NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

*Londyn 29 Kwietnia.* Wczora, w Izbie Niższej P. Law wnosił, iżby powtórne odczytanie billu o Kollegium w Mainooth odłożone było do sześciu miesięcy (forma odrzucenia). Po długich rozprawach wniosek ten został odrzucony 232 głosami przeciw 119; poczém bill odczytano poraz drugi; trzecie czytanie naznaczono na posiedzenie dzisiejsze.

*Paryż 29 Kwietnia.* Wczora Izba Deputowanych rozpoczęła i ukończyła rozprawy ogólne nad projektem o kredytach dodatkowych i nadzwyczajnych; dziś izba przechodzi do rozpraw nad artykułami.

Wczora wniesiono na izbę Parów prawo przyjęte przez Izbę Deputowanych o zredukowaniu rentów 5 procentowych. Margrabia de Preigne podał wniosek do projektu uzbrojenia warowni Paryskich, którym mieć chce, iżby skład materyałów uzbrojenia był w Bourges i niemógł być do Paryża przewieziony bez oddzielnego prawa. Margrabia de Larochejacquelein innym wnioskiem żąda żeby skład takowy był w Tuluzie. — Monitor ogłosił następny wyrok Królewski z d. 27 Kwietnia: «Zważywszy że P. Guizot, Nasz Minister Spraw Zagranicznych, potrzebuje niejakiego wypocznienia dla przyczyn zdrowia, Postanowiliśmy i stanowimy co następuje: Hrabia Duchatel, Minister Sekretarz Stanu do Spraw Wewnętrznych, ma sobie tymczasowo poleconém sprawowanie Ministerstwa Spraw Zagranicznych.»

*(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)*

---

# TEORYA SZTUKI.

## KILKA UWAG O MALARSTWIE U NAS.

(Nadesłano.)

Skarżymy się oddawna na mały u nas postęp sztuk pięknych, ale te skargi podobno ani o krok go nie posunęły. Czemu to przypisać; — Chęć jest, ale zapewne nie dość chęci; chęć jest, ale robotników mało: dla pożądanego skutku potrzeba czynu. Czego się ten nauczy, co chciałby wiele umieć, ale uczyć się nie chce?.. A czemu niechce? bo nie pokochał całą duszą nauki i pragnie jej więcej dla tego, że ją w drugich widzi. Potrzeba prawdziwego zamiłowania tam, gdzie chęć ma być czynną, a tylko taka uwieńczoną być może — nie inaczej. Przyczyną braku sztuki u nas musi być oschły stan uczucia i smaku; on to dozwala marnie zakopywać udzielony człowiekowi talent twórczości,

który wszakże nie do jednego przywiązany miejsca, ale do rodu ludzkiego, musiał się i nam dostać koniecznie. Dla sztuki potrzeba uczucia jako istotnego pierwiastku twórczości, potrzeba smaku jako kształcącej go formy. Lecz to uczucie i smak nie jednostkowe tylko, ale i ogólne być muszą, aby wywołały sztukę w narodzie. Jednostki składają ogół, ale ogół prowadzi je i kształci, wzajemnie więc od siebie zależą i wzajemnie działając na siebie wzmagają się i rosną w każdej gałęzi rozwicia swego, tym więcej im wzajemniejsza spojnia w tém rozwiciu ich łączy. Jednostki mają siłę swą w ogóle, ogół życie w jednostkach. Życie bez siły — to stan choroby; siła bez życia — to mechanizm bierny. Rozumna siła i życie muszą być łącznie z sobą, aby samodzielnie, celowo się rozwijały. Pan Grabowski w swym liście (*), gdzie mówi o malarstwie, słusznie utrzymuje, że go nie masz u nas. Zgadzam się także, że historyczne obrazy nie zależą od historycznego wypadku, który w nich jak wspomnienie tylko się odbija, że jedna— dwie osoby z wyrazem czasu, charakteru, uczucia, gdyby w najwięcej szczegółowém zdarzeniu, mogą dać prawdziwie historyczny obraz. Ale na to, co mówi *dla czego niema*, nie przystałbym zupełnie, jak również i na przeciwne temu zdanie P. Kraszewskiego. P. Gr. twierdzi, że nie obojętność ogółu sprawia niedostatek artystów; ale niedostatek artystów jest przyczyną tej obojętności, dowodząc, że gdy zakwitła u nas literatura, wnet miłośników znalazła; że nie można miłować tego czego nie ma, słowem, że brak malarzów jest winą indywiduów, a nie ogółu. Wnioskowanie prawdziwe, gdy wypływa *z naczelnych* prawdziwych; nie wiem czy tu naczelne nie mylą się w części. Gieniusz winien swój byt wiekóm i ich ludóm; on jest ogniskiem, w którém wszystkie ich światło się skupiło, skąd wzmocnionym promieniem rozprasza się ono znowu na potomne wieki i ludy, ale *silniej*, *szerzej* i *dalej*. To samo zastosowałbym do każdej gałęzi rozwicia narodowego. Jeśli indywiduom nie można ująć zasługi w wzbogaceniu naszego piśmiennictwa, nie można też pominąć przyczyny objawienia się tych indywiduów — ogólnego ruchu w świecie literackim i okoliczności, które ten ruch rozszerzyły, zaszczepiając to zamiłowanie ogólne, które następnie znakomici pisarze, sami już niém natchnieni, więcej podsycić i rozplenić mogli. Utrzymywać przeciwnie, jest to zdaje mi się poniżyć ogół do stanu bezwładnej machiny, która tylko za nakręceniem sprężyny działa. Jeśliby i mógł być stan podobny, to wcale niezazdrośny i nie wiele przynoszący chluby rodzajowi ludzkiemu. Dalej mówi Pan Gr., że możemy mieć własną sztukę na tej zasadzie, iż prawidła ze sztuki, a nie sztuka z prawideł wyszła; że greckie wyspy lub litewskie lasy same wydały poetów nie potrzebując ich posyłać za granicę, i t. d. I tu nie mógłbym zgodzić się bezwarunkowo. Że sztuka nie z prawideł, ale prawidła ze sztuki, to jasne jak słońce; ale też jasne jak słońce, że taż sama sztuka długo się łamała z nieumiejętnością, nim zebrawszy prawidła z wzorów i doświadczenia, stanęła w całym swym blasku; że malarstwo miało pierwej Kleantów, Kleofantów, Fabiusów, nim Appellesy lub Rafaele go wsławili, nim nakoniec twórcza dzielność uczucia właściwą znalazła sobie formę. Nie korzystać z wiekowych doświadczeń i nauki, znaczyłoby zaczynać zawsze z początku; korzystać zaś, nie jest to zacierać własne swojskości piętno. Nikt nie zaprzeczy zapewne, że gotycka budowa, tak różna od romańskiej, u tej ostatniej się uczyła. Uczucie, jako treść twórczości, jedno jest u wszystkich ludzi, ludów, we wszystkich czasach i wiekach, — wyobraźnia, czyli lepiej obraźnia, która go ubiera w formę i podwyższa do ideału, może mieć różne rozwicie i wykształcenie swoje jako swobodna czynność naszego ducha, a przeto może stanowić różnicę nie tylko w estetycznym, ale nawet w moralnym świecie różnych wieków i różnych ludów. Pokrewność wszakże uczucia wiąże te różnice w jedno, nie zostawując przerwy którąby niedostępną lub próżną robiła korzyść z prac i doświadczeń czy innych czasów, czy innych narodów. I Homer z niczego nie powstał. Poetae nascuntur, to prawda. Kto nie odebrał tego wyższego natchnienia, *tej żywości obrazowania uczuć*, ten nie będzie poetą; ale formę tego obrazowania on musi znaleść, wyrobić, wykształcić, aby odpowiedziała natchnieniu. Inaczej będzie to stan męczącego snu—stan niepokoju, rodzierającego wnętrza, którego uleczyć niczem, niczem zadowolnić nie może, albo który wykrzywi, spotworzy uczuć jego wątek. Homer znalazł gotową *poezyę*. Cała natura (w wyobraźni ludu) żyła dla niego wtenczas życiem wymówném, chwytném; każdy listek, każde tchnienie wiatru były żywą siłą, było bogiem żywym, a dzieła ludzi, głośne, w żywej mowie, olbrzymiały wyższych nadziemskich władz potęgą, opieką, i wcielały się w żywe, poetyczne kształty. Poezya — że tak powiem — w powietrzu była, i ona nauczyła go śpiewać. Nie Homer ułożył Illiadę, ale czas, ale Grecya cała, — czas wyobraźni ludu, która czynem i słowem błyskała po czarownych wyspach Hellady. Homer, szczęśliwy *natchnieniem*, złożył tę pieśń olbrzymią. On — tętno swojego narodu, znalazł gotowe dla niej formy, w których poznała się ona i zagrała znowu, ale dźwięczniej i silniej po swej rodzimej krainie. Dziś inne czasy: rozum przeważa nad wyobraźnią, a wyobraźnia gubi się w chaosie już nie tak prostych jak przed tém, ale zwikłanych, stokrotnie pomnożonych związków, odcieni stosunków przedmiotowego i — jeśli chcesz — podmiotowego świata. Dziś dla niej potrzeba nauki coby tę chaotyczną plątaninę łatwiej i jaśniej rozwinęła przed nią; a nauka czemże innem będzie, jeśli nie odbiciem czasu i narodu, albo świecznikiem który ten czas i naród odsłoni w natchnionej pieśni poety. Bez takiej nauki nie masz poezyi — ślepe naśladownictwo tylko, a to wcale nie jest poezyą, bez żadnej nauki, chyba dziwotwory poetyczne. Ale nauka nie tak odległa i nie

(*) Umieszczonym w Tygodniku.

przystępna jak dobre dzieła sztuki i ich mistrze, ale wrodzonym darem słowa łatwiej malować obrazy, niż nabytym darem pęzla; tém bardziej więc potrzebuje sztuka wzorów i przewodników. Nie mówię tu przeciw zdaniu P. Gr. abyśmy nie mogli mieć własnego malarstwa, ale utrzymuję tylko, że sami malarze nie powstaną z niczego, że potrzeba pojęcia sztuki, potrzeba zamiłowania bezinteresownego, ale też powtarzam, potrzeba *obustronnie*. P. Gr. radzi kommis w tym celu, i zapewne lepsze to, niż wystawa obrazów tam, gdzie nie ma zjednoczenia prowincyonalnego życia. Ale potrzeba pierwej malarzów, którzyby pojęli dążność i cel kommisu, i nie zbyt zrażali się niepowodzeniem wstępném, usunąwszy zyski z widoku o których może najwięcej przymuszeni myśleć. Na to potrzeba wiele, potrzeba ogólnego spółdziałania. Malarze sami się niezrodzą, a jeśli są jacy, ci przy zdolnościach żadnego nie mając zasiłku w nauce sztuki, nie postępują dalej, i gdyby nawet między *Nas*, jak P. Gr. powiada, dostali się, nie zbyt mogliby się zalecić aby *konieczne* wzbudzili zajęcie się niemi, bo i *My* (może z bardzo malutkim wyjątkiem) chcielibyśmy często od razu widzieć Mistrza. Zdaje mi się, lepiej by przez wpływ moralny w imie dobra ogólnego, w imie sztuki, w imie powszechnej wdzięczności i sławy niepłonnej, przekonać kogo z krajowych choć tak rzadkich artystów, aby otworzył szkołę; a jeśli trudno o mistrza, to przynajmniej miernego talentu, któryby wszakże miał wyższe pojęcie o malarstwie, i moralnie i naukowo mógł go wyrobić w swych uczniach. Sam Rząd, co tyle sprzyja wszelkiemu prawemu postępowi chętnie utwierdziłby ten zamiar. Przy szkole niechby wychodziło periodyczne pismo artystów, rozumie się nie dla jednej tylko szkoły, ale dla wszystkich, pismo wspierane pracami krajowych, lub tłumaczeniami z zagranicznych artystów, z uwiadomieniem o dzisiejszych ich pracach. a także i robotach uczniów szkoły. Ztąd i uczniowie, i ogół brał by więcej udziału w estetycznym postępie. Uczniowie mogliby czerpać więcej nauki, sądu i zachęty, a przez polemiczne z czasem rozprawy rozwijaliby się sami. Krytyka mogłaby wywołać potrzebną moralność przez zachęcenie i zdania o któreby prędzej się ubiegano, niż o zyski pieniężne. Tym sposobem rozdmuchałby się zapał do sztuki; o początek tylko i wytrwanie chodzi. Niechby przytem ci co mają łatwość oglądania tylu za granicą rzeczy starali się nie patrzeć, ale widzieć, i przyjechawszy do kraju nie katalog obrazów, nie słowa i nazwiska przywozili z sobą, ale zdania wyrobione uwagami znakomitych mistrzów i własném zastanowieniem się, i porównaniem dzieł słynnych. Z prawdziwą znajomością sztuki, a następnie z prawdziwem jej zamiłowaniem, umiejętnie potrafiliby oceniać krajowe płody, dawać rady i zachęty, a tak, dzielnie wpłynąć na rozwinienie talentów, jeśli sami nie mają dość chęci lub powołania poświęcić się palitrze. Niechby też nie żałowali czasem zakupić jeden, drugi obraz w miejscu droższej czasem fraszki, a utworzone galeryje w kraju, a przynajmniej częstsze tu i ówdzie znajdujące się wzory, którychby nieodmówili użyczać szkole, dałyby przystęp bliższy zapoznania i oswojenia z dobremi dziełami kształcących się malarzy, którzyby z czasem może nie jedną utworzyli szkołę. W ten czas nie potrzebaby za granicą szukać pęzla: właśni artyści, znajdując w znawców pochwale nagrodę, zachętę i radę, a znawcy w zadowolnieniu estetyczném, a *może jeszcze wyższem*, prawdziwą rozkosz i ponętę do dalszego czuwania i opieki nad sztuką, rozwinęliby łatwo te dzisiaj szczupłe i nieznaczne granice naszego estetycznego bytu. Jedném słowem indywidua i ogół, a wspólnie uczucie i smak, treść i forma, wzajemnie zasilając siebie, że się po artylerzysku wyrażę, krzyżowym ogniem, trafiłyby do swego celu, t. j. do utworzenia własnego — krajowego malarstwa. Ale niestety!! na to potrzeba jednomyślności, na którą my się podobno nigdy nie zbierzemy.

X.

## PRAWOZNAWSTWO.

### POCHODZENIE i HISTORYA DZIADÓW.

Między ludem u nas bratem nazywa każdy swego rówiennika, starszego ojcem, żebraka dziadem. Takimże porządkiem oddaje się cześć każdemu wiekowi kobiet. Dziad i baba są nazwania rodowe w stosunku do wnuków; jak by doczekawszy się ich, każdy powinien zostać żebrakiem. W tém zbliżeniu pojęć, jakkolwiek ono zdaje nam się dzisiaj przeciwnem naturze rzeczy, nie należy przypisywać przypadkowi połączenia idei żebraka w osobie naczelnika rodu. Wszędzie jest rozum. byle tylko szukać. W niniejszem objaśnieniu osobliwość ta daje nam prawo do zaczęcia z bardzo daleko.

I.

Człowiek dopóty pożytecznie czynne życie prowadzi, dopóki otaczający go świat przyjemne sprawia wrażenie na jego zmysłach; a kiedy świat kłóć go zaczyna i zmysły bolą od wrażeń, człowiek przestaje być czynnym, pożytecznym. Już on zdążyć niemoże za ogólnym wirem massy narodu; z udziałem traci znaczenie; dla siebie ciężarem się staje, dla reszty obojętny. Pomiędzy przyczynami skarg starości składzie Cyceron dwie głównie: że starość pozbawiona przyjemności i że jest przedmiotem pogardy (*). W tém wyrażeniu zawarty cały stosunek starych do reszty narodu. W połowie zeszłego wieku kiedy uczeni zwiedzali Syberyą znalezli tam ludzi starych w powszechnej poniewierce: u własnych dzieci wszystko wyżebrać musieli a i to z trudem (**).

W porządku historycznym, za najpierwszy przeciw starości środek wybranem było samobójstwo. Niedługo za-

(*) *De senectute III 7.*

(**) *Opisanie Kamczatki przez Kraszeninnikowa.*

pewne był on powszechnym, zachowały się jednakże świadectwo o niem, jako uroczystym obrządku i z nowszych czasów. W pierwszym wieku po Chrystusie opisując Scytów powiada Pomponiusz Mela, że nietyle z pogardy, jak raczej przez nasycenie się życiem, radośni, z wieńcem na głowie, rzucali się w morze (*). Ślady samobójstwa zależącego od dobrej każdego woli znajdują się i w naszej historyi nazwanej bajeczną. Najstarszy nasz historyk, Mateusz herbu Cholewa, powiada, że Popiel (Pompilius) zwołał stryjów swoich przed śmiercią dla naradzenia się z nimi o dziedzictwie. Zdarzenie to dotąd niejest baśnią; ale że w czasach Mateusza zapomniano już o dobrowolnem samobójstwie z nudów i niedołęztwa, reszta więc opowiadania znacznie na tem ucierpiała. Popiel rzeczywiście chciał umrzeć dobrowolną śmiercią; bo zwołując stryjów każdemu kazał oświadczyć *przyczynę* i *dzień śmierci*. Tak niosło podanie, historyk nasz wiernie go zachował, wyrażając tylko swoje zadziwienie zkąd Popiel o tem mógł naprzód wiedzieć (**). Do tego jeszcze dołączyć trzeba że Popiel chciał obchodzić swoje pogrzebiny — stypę ze stryjami, czegoby zapewne śmiertelną złożony chorobą dopełnić nie mógł.

Swieższych jeszcze przykładów samobójstwa na starość dostarczają kroniki o Litwinach.

Dzisiejsze świeckie obrządki Litwinów i Słowian zachowywane przy pogrzebach są zabytkiem samobójstwa. Pogrzebowe uczty, stypy, tryzny całkiem niezgadzają się z żałobą. Była ona i dawniej, ale jako dowód szacunku okazany opuszczającemu swoich znajomych; i dla tego mogła się łączyć z ucztą zwyczajną przy pożegnaniach. Co zaś dawniej okazywano samemu umierającemu, później okazywać należało jego krewnym i przyjaciołom. Dowodzi tego postanowienie Kazimierza W. w 1474, wydane o żałobie wdów:

«Wdowa chodzić ma w sukni czarnej albo szarej, włosów nietrefić, złotych i srebrnych opasek, wszelkich ozdób i ślacheckich płaszczyków nienosić. Jeżeli która tego zachowywać niebędzie i krewny nieboszczyka dowiedzie jej występku, ma być pozbawioną wszystkich dóbr mężowskich (***).»

(*) *De situ orbis III 5.*

(**) .... quibus et causam et *diem* sui obitus, *quasi divinitus revelatam*, secretius insinuat.

*Res gestae princip. et Reg. Polon. per Vincentium. Varsoviae 1824 T. I, p. 63.*

(***) *Jus polonicum. Varsaviae 1831.* Postanowienie to nie zdaje się być nowém co do treści; jest to raczej środek do podtrzymania święcie zawsze obchodzonego w Polsce obrzędu żałoby; jak dowodzi historyk nasz XII wieku, Marcin, w opisaniach majestatycznej żałoby po Bolesławie Chrobrym i po Mieczysławie synu Smiałego. Przy pożegnaniu Popiela od płaczu żony i stryjów, wzruszyły się głazy i one łzawym potem się oblały. Były to posągi bogów pogańskich. A i dziś największą probą smutku poety, kiedy kamień z nami zapłacze.

Żałoba tu po mężu była dla krewnych jego oznaką, że dla wdowy mąż ten żyje moralnie; pozwalali więc jej użytkować z majątku rodowego szanując prawego dziedzica obecność w żałobie żony. Dziś zewnętrzna żałoba niema już żadnych przywilejów, małą zasługę.

## II.

Wstrzymanie dobrowolnego samobójstwa ludzi starych było może pierwszą ustawą prawodawcy, pierwszym środkiem do walczenia z koniecznością. Bo cały rozum ludzki składa się z doświadczenia, a skarb ten posiadali starzy. Byli oni pierwotnie jedyną xięgą mądrości; poki więc czerpać w niej było można, póty należało szanować.

W czasie z którego mamy najdawniejsze prawo indyjskie, samobójstwo tak już było oddaloném, że został się tylko ślad jego w przestrodze dla starych:

VI, 45. «Niech niepragnie życia, niech niepragnie śmierci; niechaj oczekuje końca, jak czeka sługa zapłaty (*).»

Ponieważ zaś w zatrzymaniu ludzi starych w społeczności; prawodawca zakładał sobie korzystać z ich doświadczenia, mniej dbał o starość niedołężną, i dla takiej zdaje się pozwala samobójstwa, w następujących przepisach:

VI, 76. «Ta lepianka, na kościanym zrębie, powiązana muskułami, pokryta skórą, nadziana krwią, mięsem i gnojem.»

VI, 77. «Przygnieciona starością i nędzą, znękana chorobą, wystawiona na cierpienia wszelkiego rodzaju i namiętności, której przeznaczeniem rozsypać się — niech ta lepianka opuszczoną będzie przez jej mieszkańca z rozkoszą.»

VI, 78. «Od straszydła uwalnia się ten co opuszcza takie cielsko, czy to z konieczności, jak drzewo pędem wody z brzegu wymyte, czy z własnej woli jak ptaki, co zlatują z drzewa za lada popędem.»

W ogóle zaś prawodawca nie myśli bynajmniej zmuszać starego do pozostania w domu, przy tych samych zatrudnieniach jakie pełnił młody; dogadzając owszem jego niechęci do życia czynnego wkłada niejako obowiązek porzucenia gospodarstwa na starość i udania się na pustynię. Każdy porządny człowiek, podług myśli prawodawcy, powinien był za młodu uczyć się, potem pojąć żonę, z nią dochować się dzieci i wnuków, a następnie porzucić domową zagrodę i pójść na puszczą, dla oddania się wyłącznie pobożności. Kto odbył wszystkie te obowiązki, dochodził nareszcie do najwyższego celu, do zrośnięcia się z powszechnym bogiem (stawał się sam bogiem — Bramą).

VI, 2. «Kiedy gospodarz domu postrzeże, że skóra jego marszczyć się zaczyna, włosy bieleją i że ma już przed oczyma synów i wnuków, niech się oddali na puszczą.»

(*) *Manava-dharma-sastra (Manowa-praw-xięga).* Korzystaliśmy z tłumaczenia francuzkiego: Lois de Manou przez A. Loiseleur Deslongchamps. Paris 1833. Prawo to o wiele starsze bezwątpienia aniżeli wiek XIII przed Chr. w którym podług zdania niektórych Oryentalistów zebrane być miało.

«Ma tam zostawać zawsze samotny, bez mieszkania stałego, ode wsi do wsi chodzić w łachmanach o żebranym chlebie, który ma być jedyném jego wyżywieniem. Bez namiętności, z wszystkimi obchodzić się jednakowo, za złe dobrem płacić.»

Doświadczenie nabyte przez starych dawało im niejakąś przewagę i wrażało poszanowanie do zasiągniętych rad. Nie wszyscy jednakże byli sumiennymi w udzielaniu rad: często, niemogąc powiedzieć nic dobrego, stwarzali baśnie i cuda i łudzili łatwowiernych.

Wszyscy oni, dalecy od świata rzeczywistego, żyli tylko zasobem wspomnień, które także wracały nieco przyćmione; słabi, szukali cudownych talizmanów żeby nadstarczyć brakowi sił; bo człowiek zawsze czeka cudu gdzie sobie poradzić niemoże. Ale co u jednych było prostym wypadkiem moralnego usposobienia z wiekiem, u drugich stało się narzędziem zysku. Dla tego ostrzega prawo, żeby pustelnicy niestarali się o utrzymanie życia przez wykład dziwów, proroctwa, czytanie z gwiazd, z ręki i t. d.

Radząc prawodawca indyjski starym ludziom pustelnicze, dziadowskie życie, zwraca zarazem na ich użyteczność, uwagę Króla: zaleca mu szanować ich rady i uczyć się, za ich przykładem, poskramiać własne popędy. Samych tylko niedołężnych starców nie dopuszcza do rady Królewskiej. (VII 38, 39, 149).

## III.

W Grecyi dopiero i w Rzymie spotykamy starych powołanych przez prawodawcę do sprawiania Rzeczy pospolitej. Tu na nich włożonym był obowiązek radzić w najwyższej instancyi o potrzebach narodu: zgromadzenie starych dało nazwanie *Senatowi*. Każdy z członków tej rady był zarazem gospodarzem domu i jako taki miał w nieograniczonej władzy ziemię synów, wnuków i sług aż do śmierci. Cyceron utrzymuje że początkowo wszyscy starzy ziemianie byli senatorami (*). Z natury rzeczy wypadało że to urządzenie wkrótce musiało być zasilone dzielniejszym wiekiem. *Senes* i *gerontes* dali tylko początek senatowi u Greków i Rzymian. Wprawdzie długo w Rzymie trzymano się dawnych warunków żeby być senatorem, pod względem wpływu jednakże zmieniło się wiele. Wcześnie już i grecki i rzymski Senat miał do walczenia ze zgromadzeniem ogólném narodu: to tylko sobie zachował, że w razie niezgody przez czas jakiś dawano pierwszeństwo jego woli przez uszanowanie. (Auctoritas Senatus). Cały zysk z tej instytucyi dla starców rzymskich wypadł ten, że im się dostało z początku dożywotnie posiadanie majątku, a stąd potém nieograniczona wolność rozrządzania onym. Jedno i drugie zrodziło właściwe Rzymianom tylko pojęcie o prawie własności i o władzy ojca.

Ale czy wolno było tym starcom rzymskim zrzec się swoich praw, wyzuć z obowiązku? Na to odpowiada najprzód sama natura; kiedy starość dojdzie do niedołężności wtenczas już żadnego z niej prawodawca niemógł oczekiwać użytku. Mamy jednakże ślad zrzekania się władzy i obowiązków w testamentach. Instytucya ta rzymianom tylko właściwa, mogła się wywiązać jedynie pod wpływem wskazanej już organizacyi Senatu. Za najdawniejszą formę testamentów poczytują się te, które były robione *comitiis calatis*, rodzaj sejmików peryodycznych dwa razy do roku odbywanych jedynie dla robienia testamentów. Ponieważ zaś wyraz ten, *testamentum*, musiał kiedyś być używany w znaczeniu właściwem — *świadectwo;* zbliżając więc wszystko co się już mowiło o senatach wnosimy, że te *comitia calata* odbywane były w celu zebrania zeznań od starych czy nadal chcą zatrzymać przy sobie zarząd domu i obowiązki publiczne, czy też wskażą zastępcę—syna, wnuka, nowego *herum*, *haeredem*.

Prawodawca Polski długo trzymał za wyzuciem starych z majątku. Do XIV wieku ojciec po smierci żony obowiązanym był wydzielić synom połowę majątku całego bezwzględu na ich wiek, co naturalnie sprzyjało marnotrastwu (*).

Synowie z swojej strony, jak tylko im zmysły w kości grać pozwoliły, chociaż niewydzieleni, przegrywali majątek ojcowski lub zaciąganiem pożyczki u żydów dawali się oszukiwać. Ponieważ tym sposobem ojcowie, winą synów, przywodzeni byli do ubóstwa; bo czy to wydzielony sobie majątek zmarnowali, czy też w grze utracili go lub przez oszukaństwo, cały ciężar spadał na ojców: stanowi prawodawca w r. 1347 że wdowiec, jeżeli w powtórne związki nie wchodzi, może zatrzymać majątek w posiadaniu swojém. W r. 1420 nawet i ten warunek zniesiony i wyraźnie dano ojcu dożywocie na całym majątku. Co zaś do oszukaństwa Żydów i gry w kości w r. 1347 wyrzeczono, że wszelkie zobowiązania synów niewydzielonych są nieważne (**).

W powyższych postanowieniach zapobiegających nadużyciom to jest szczególnego, że ojciec odpowiadał z majątku swego za synów. Majątek więc posiadany przez niego niebył jego wyłączną własnością, ale spólną z dziećmi. I rzeczywiście tak się u nas uważał majątek: nie było też innego spadku tylko na zstępnych w linii prostej, podobnie jak początkowo w Rzymie. Na tej zasadzie mąż po śmierci żony oddawał synom połowę dóbr, co się zwało częścią macierzystą; bo on niemógł posiadać majątku który mu nie był ani sprzedany, ani darowany i którego przeznaczeniem było przejść na zstępnych. Jeżeli więc prawodawca daje mu prawo dożywocia na nim, to tylko jako kuratorowi majątku nieletnich i zarazem ich naturalnemu opiekunowi.

(*) In agris erant tum senatores id est senes. *De senectute XVI 56.*

(*) Ten zwyczaj wydzielania części macierzystej dzieciom po śmierci matki pochodzi z czasów wielożeństwa; zaś prawo żony do połowy majątku męża zasadza się na pierwotnych stosunkach majątkowych między małżonkami.

(**) *Jus pol. str. 159, 147, 204.*

IV.

Jeżeli śmierć matki przyśpieszała uwolnienie z pod władzy ojca, a uwolnienie to zależało wyłącznie od wydzielenia syna, trzeba się więc domyślać że wydzielanie było, w ogóle obowiązkiem ojca, tém bardziej kiedy, jak się to okazało, ojciec zaciągał obowiązek przez syna nawet niewydzielonego.

Żeby łatwiej przyśdź do końca umieszczamy na początku, że za panowania czysto słowiańskich zwyczajów prawnych, ojciec dawał świadectwo o dojrzałości syna oddzielając mu część ziemi na osobne gospodarstwo; terminem zaś wydziału było dochowanie się od niego wnuka. Od czasu, kiedy Polska dla obrony granic musiała być na stopie wojennej, porządek ten psuć się musiał: małżeństwa zaczęły być zawierane coraz później, dla tego, one właściwie stały się terminem wydzielenia syna. Porządku tego główne zarysy przenikają historyą prawodawstwa naszego. W r. 1784, X. Ostrowski, autor dziełka o Prawie Polskiem, mówiąc o uwolnieniu dzieci z pod władzy rodziców tak rozumuje: «a jako prawne małżeństwo, jedynym jest u nas władzy «ojcowskiej źródłem, tak też ślubne związki szczególnym «potomstwa z pod rządu rodzicielskiego nazwać się mogą «oswobodzeniem. Jeszcze atoli stan ten, niedaje im żadnego «do rządu substancyi rodzicielskiej prawa; zatem podług «ustaw naszych, ten tylko syn z pod władzy rodziców wy-«puszczonym nazywa się, któremu ojciec część substancyi «prawem dziedzictwa wypuszcza i t. d.» I. 69.

W postanowieniu z r. 1347 odejmującém moc zobowiązaniom niewydzielonych synów znajdujemy także, że syn dla tego jest pod władzą ojcowską, że niema wydziału z majątku. Niepodlega więc żadnej wątpliwości że dział majątku był terminem usamowolnienia. Powodem zaś do działu, jak się już nadmieniło, był z początku, urodzony wnuk, a późniéj same związki małżeńskie syna. O konieczności wydziałów przy zawarciu związków małżeńskich, w epoce Piastowskiej a w części i w XV wieku, wnosimy ztąd, że ta konieczność prawem zastrzeżoną była względem córek. Panna do śmierci mogła być pod władzą ojca lub brata, bo do śmierci niemiała potrzeby odbierać działu swojego—posagu; ale pod żadnym względem nie można było opóźniać wyjście córki za mąż jeżeli sama chciała i jeżeli to niesprzeciwiało się przyzwoitości, ze względu na położenie rodu.

Co zaś do połączenia działu majątku z doczekaniem się wnuka, takie mamy dowody.

Społeczeństwa dające znać o sobie w historyi świata, szczególnego to miały w urządzeniu swojem, że pozostawienie potomka płci męzkiej stało się u nich obowiązkiem przez religiją uświęconym. Bo w tém staraniu się o potomka widział prawodawca nie tyle rękojmią niesmiertelności całej massy (ona mnożyć się mogła i bez ładu) ile środek umiarkowania namiętnych popędów i ukształcenia umysłowego. Słowem chciał prawodawca postawić człowieka w możności korzystania na zawsze ze środków jakie natura dała jemu wyłącznie. Raz nabyte doświadczenie z ojca przechodziło na syna, trzymając się podaniem tylko zanim wpisane zostało w księgi. Dla osiągnienia tego ważnego celu dzieci zostawać musiały przy rodzicach i nawzajem, rodzice byli pierwszymi, przez prawo ustanowionymi nauczycielami własnych dzieci, aż do ich dojrzałości. Ta zasada wywięzuje się bezpośrednio ze wstrzymania samobójstwa starych w celu korzystania z ich doświadczenia. Ale człowiek prędzej dojrzewa fizycznie niż moralnie; prędzej może pojąć żonę i być żołnierzem, rolnikiem lub rzemieślnikiem, niż zarządzać domem lub mieć udział w sprawach publicznych; z ostatnich znowu prędzej pierwsze niż drugie. Dołączywszy do tego rozmaite położenie narodu od którego zależy chwilowy cel prawodawcy, i rozmaitość zdolności osobistej każdego człowieka, przekonywamy się że ustanowienie jednej miary dojrzałości dla wszystkich jest niepodobném.

Indyjski prawodawca miał tu dwa główne cele: dochowanie się potomstwa męzkiego i ukształcenie umysłowe. Z uwagi, że ukształcenie to, postęp w naukach jest bardzo względne, stanowi, że po odbyciu nauk, z korzyścią można pojąć żonę; mogło to zaś nastąpić w 14 roku życia i w 40 lub nigdy. Jeżeli zaś z żony potomstwa męzkiego niemożna było doczekać, pozwala mężowi udać się do żony brata lub syna, albo też do swojej przyzwać brata i t. d.

Staranie o potomka ściśléj jeszcze zastrzeżone było w prawach greckich i rzymskich. W Grecyi do zajęcia jej przez Rzymian są ślady, że uznanie dojrzałości fizycznej młodego poddane było obejrzeniu ciała przez znawców, a dojrzałość moralna przyznawaną była po zdaniu examinu obywatelskiego. W braku potomka męzkiego oddawał ojciec obcemu córkę w zamęście a pierworodny syn z tego połączenia uważanym był za jego własnego.

Prawodawca Rzymski z razu jednych trzymał się środków z greckim; ale od czasu kiedy dogadzać zaczynał osobistości, przepisy jego inną przybrały postać. Obejrzenie ciała nie było ściśle wykonywaném, bo zdolność do broni w ciągłych wojnach, była głównym celem dążenia. Dla zabezpieczenia zaś mądrości tradycyjnej wprowadzone rozwody, uprawnienia, przysposobienia i opieki. Przy takich środkach obejrzenie ciała stało się mniej potrzebném; przyjęto lat 14 dla mężczyzn za termin dojrzałości fizycznej; dojrzałość moralna poddana była innemu sądowi. Ponieważ zaś nie wszyscy mogli być dojrzałemi w lat 14 życia, niedostatek zastąpiono kuratelą.

(Dok. nast.)

Pozwala się drukować. St.-Petersburg, 30 Kwietnia 1845 roku. *Cenzor Ignacy Iwanowski.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.